Nr. 132. We Lwowie Wtorek dnia 10. Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. - kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 9. czerwca.

Wypowiedzieliśmy już kiedyś zdanie nasze o uchwale centralnego komitetu przedwyborczego, wyrażającej potrzebę wyboru przynajmniej czterech izraelitów do rady państwa, i wskazującej zaraz okręgi wyborcze, w których postawienie izraelickich kandydatów jest pożądanem. O ile uchwała ta jest błędną, okazuje się już teraz — zanim bowiem trzy dni od jej powzięcia upłynęło, przekonano się dowodnie, iż w jednym z wskazanych okręgów wykonanie tej uchwały nie jest możliwem bez wyraźnej szkody dla sprawy narodowej. I kto wie, czy się toż samo i w innych okręgach wyborczych nie okaże. Mniejsza jednak o to — w obec faktycznych stosunków i stworzonej niemi konieczności, żadna nie odpowiadająca tym stosunkom uchwała ostać się nie może. Dzisiaj chodzi nam przedewszystkiem o to, ażeby pod płaszczykiem owej uchwały nie skryły się kandydatury takie, których z naszego polskiego stanowiska żadną miarą pochwalać ani zalecać nie możemy. I przeciw takim też stanowczo zastrzedz się musimy. Do kandydatury izraelity nie możemy przykładać innej miary, aniżeli do wszelkich innych. Żądać więc musimy przedewszystkiem, ażeby żyd kandydat, był Polakiem w całem tego słowa znaczeniu. Nie świeżo do tych wyborów spolaczonym — nie takim, który musi składać jakieś od innych kandydatów nie wymagane, bo przez się rozumiane zapewnienia, jak to np., że nie będzie do obcych klubów należeć, że pójdzie razem z reprezentacją kraju — ale u którego jest to rzeczą nie ulegającą wątpliwości, dla wszystkich pewną i oczywistą, a zatem nie potrzebującą osobnych zapewnień i gwarancyj. I tak samo jak każdego świętojurcę, tak też i żyda, któryby pod względem polskości swej pozostawiał jeszcze wątpliwość — za anti-narodowego kandydata musielibyśmy uważać. A już zgoła należy bezwarunkowo odsunąć kandydatury tych izraelitów, którzy w ostatniej sesji rady państwa należeli do niemieckich klubów. Samym faktem, iż do klubów tych wstąpili i w nich wytrwali, kompromitowali oni kraj a raczej swoich wyborców w obec obcych, bo uzasadniali podejrzenie, iż istnieją u nas okręgi wyborcze, w których większość jest niemiecką, a w ten sposób podawać mogli w wątpliwość polski charakter tego kraju. Nie poprzestawali oni jednak na tem. Niejednokrotnie występowali oni w radzie państwa w sposób wręcz przeciwny już nie tylko narodowym dążeniom, ale nawet i najbardziej bezpośrednim istotnym potrzebom kraju. Niejednokrotnie wnioskami i przemówieniami swemi starali się pokrzyżować to, co delegacja w interesie kraju przedsięwzięła. Występowanie ich bywało przy tem tak cynicznem, że jeden z nich różnicę postępowania swego w sejmie a w radzie państwa tem tłómaczył, że w sejmie był on skrępowany względami na swe otoczenie, na stosunki w których się obraca, i nie mógł z całą swobodą występować — w radzie państwa zaś, gdzie go nic nie krępuje, żaden wzgląd na jakiekolwiek z Polakami stosunki nie ogranicza, może sobie... pohulać! i śmiało puszcza wodze swemu wręcz antinarodowemu usposobieniu.

Tego rodzaju kandydaci żydowscy zaczynają się pojawiać, agitują z całem wszelkich sił wytężeniem — i mają jeszcze pretensję, żeby ich komitet centralny popierał, jeżeli go zbędą przyrzeczeniem wstąpienia do Koła polskiego. Przyrzeczenie takie w ustach byłych członków klubów niemieckich — w ustach tych, co wczoraj jeszcze w radzie państwa nieprzyjaźnie przeciwko nam występowali, nie ma żadnego znaczenia, i żadnego zaufania obudzić nie może. Nie wątpimy więc ani na chwilę, że centralny komitet przedwyborczy takie kandydatury bezwzględnie i z całą stanowczością usunie. Nie mniej też żadnej dla nas nie ulega wątpliwości, że komitet przedwyborczy nie poprze i poprzeć nie może kandydatury jednego z wiedeńskich redaktorów, izraelity, który nie tylko z Galicji nie pochodzi, ale kraju i stosunków jego nie zna, niczem z nim nie jest związany, — nawet słowa po polsku nie umie! A i taka już kandydatura śmiała się pojawić!

Ruch przedwyborczy.

Zjazd delegatów odbył się wczoraj w bardzo licznym komplecie. Obecni byli następujący delegaci: Z obwodu lwowskiego: Berchard Karol, notarjusz — Merunowicz Teofil, sekr. rady powiatowej — hr. Rusocki Włodzimierz, z miasta Lwowa dr. Goldman Bernard, Młocki Alfred, Rewakowicz Henryk — z obwodu samborskiego Janko Henryk, Hausner Otton, Lang Jan — z stryjskiego baron Brunicki Józef, Zatwarnicki Zygmunt (delegat Winnicki nieobecny) — z brzeżańskiego Ujejski Bronisław, Borowski Michał, Dobrzański Maksymiljan, z żółkiewskiego Nahlik, Wajgart Eugenjusz, Łoś August, Polanowski Stanisław — z złoczowskiego Wesołowski Józef, Strzelecki (del. Zawadzki nieobecny) — z przemyskiego hr. Krukowiecki Aleksander. (del. hr. Michałowski i Frankowski nieobecni) — z kołomyjskiego dr. Trachtenberg, Jasiński Franciszek, bar. Capri — z tarnopolskiego hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Koźmiński, Oleksiuk — ze stanisławowskiego Brykczyński Stanisław, Fischler, Starzewski Władysław — z sanockiego Słonecki Zenon, Kraiński.

Zgromadzenie obradowało z dłuższą przerwą południową prawie do północy. Z przerwy korzystał komitet centralny dla powzięcia niektórych koniecznych jeszcze uchwał. Zanim ogłosimy uchwały zjazdu, które nam urzędownie udzielone będą — możemy dzisiaj tylko donieść, że zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu; unormował stosunek komitetu centralnego do komitetów powiatowych i miejskich w sprawie stawiania kandydatów, wzmocnił komitet wyborem sześciu nowych członków, wybrał komisję z 10 członków do ułożenia stałego regulaminu przedwyborczego, normującego organizację wyborczą, sposób jej tworzenia, i cały sposób postępowania — omówił zresztą niektóre szczegółowe sprawy.

Z kilku stron wyrażano zdziwienie, dla czego narady zjazdu nie były jawne, a kilkadziesiąt osób przypuszczało szturm formalny do galeryj, które były zamknięte. Żądanie to w innych wypadkach uzasadnione — tutaj było zupełnie niewłaściwe. Tam gdzie rzecz się rozchodzi o sposoby i środki prowadzenia walki z zaciętym a zręcznym nieprzyjacielem, niepodobna, ażeby obrady były jawne, i sposoby działania, a oraz tak silne jak i słabe strony własne w dyskusji jawnej odsłaniać. Kto wie, jak chciwie korzystają przeciwnicy nasi, ażeby najdrobniejszą rzecz przeciwko nam wyzyskać, ażeby najmniejszą iskierkę różnicy zdań rozdmuchać w pożar wielkiej niezgody — ten pewno nie weźmie za złe komitetowi, że jawność obrad usunął. Przypominamy zresztą, że i w r. 1876 zjazd obradował przy drzwiach zamkniętych, a obecni jako członkowie zjazdu dziennikarze zobowiązali się ogłaszać zeń tylko to, co im przez redakcyjną komisję udzielonem będzie.

Przemyśl 8. czerwca. Dzisiejsze walne zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla uchwaliło: że wyraża swojemu dotychczasowemu posłowi do rady państwa, dr. Aleksandrowi Dworskiemu, zupełne uznanie i podziękowanie a oraz objawia nadzieję, że przyszła delegacja polska rozwinie całą stanowczość w obronie interesów politycznych i praw narodu polskiego w radzie państwa.

Korespondencje.

Kijów 31. maja.

Zapewne już was doszedł wyrok sądu wojenno-polowego przeciwko rewolucjonistom, ujętym w Kijowie. Przesyłam więc dzisiaj tylko niektóre szczegóły dotyczące samychże skazanych. Są wprawdzie pomiędzy nimi polskie nazwiska, lecz nie ma ani jednego Polaka. Osiński nie był podobno nawet Osińskim — i był prawosławnym, żył on razem i mieszkał z baronową Leschern von Herzfeld, a nawet podobno jak twierdzą, był jej mężem, chociaż to wszystko, jak i prawdziwe pochodzenie ich do dziś dnia pokryte grubą zasłoną. Izbiccy są to bracia rodzeni, których ojciec podobno był Polakiem, lecz po śmierci tegoż matka ich przyjęła prawosławie, wyszła za mąż za Moskala — i synów oddała do Moskwy do jednego z bliskich krewnych drugiego męża, który tam był jakimś wyższym czynownikiem. Kształcąc się pod jego okiem musieli najpierw przyjąć prawosławie, jako podstawę tutejszego wykształcenia, i owoc opiekuna padł na dobrą niwę, bo bracia Izbiccy nie mówili ani słowa po polsku.

Kowalewska, czystej krwi Moskiewka, ale kobieta z wyższem wykształceniem, jest to jak nam dziś już szczegółowo i dobrze wiadomo, wdowa po doktorze medycyny Kowalewskoj — także Rosjaninie.

Ta to właśnie tak odważnie występowała w sądzie wojennym, i za swą energię, co także z pewnych wiemy źródeł, przed wyjazdem na Sybir jeszcze tu odpokutowała. Najpierw już po ukończeniu sądów, kiedy już prawie żadnych nie było widzów i świadków, dano jej na pożegnanie 60 nahajek, potem tak rozebraną jak była do koszuli postawili na środku sali, (której okiennice były zamknięte) a na około niej stało ośmiu żołnierzy z bagnetami do niej zwróconemi tak, że ani usiąść ani się położyć nie mogła, tylko musiała stać, żołnierzy zmieniano co dwie godziny. Kara jej, czyli ten nowy rodzaj tortur wymyślony przez pana pułkownika Kopańskiego trwał ośm godzin.

Tutaj ostrożność po wyroku podwojono — patrole codziennie snują się po ulicach. Kijów dzieli się na 5 dzielnic policyjnych, i temi dniami zaprowadzono oddzielny drut telegraficzny i połączono wszystkie te dzielnice z sobą, a także i z biurem jenerał gubernatora. Temi dniami przyaresztowano w Zytomierzu, a w poniedziałek Zielonych świątek przywieziono do Kijowa Kosakiewicza, sztabs kapitana kurskiego pułku będącego do tychczas w służbie czynnej, ojca sześciorga drobnych dzieci — i Radziszewskiego obywatela ziemskiego — z Ukrainy. Pierwszego schwytano już na granicy i znaleziono przy nim dużo rzeczy kompromitujących przy rewizji. Ożenił się on był z córką pułkownika, a dla awansu przyjął prawosławie — a już w roku 1863, był zaciętym wrogiem naszym. Drugi z czysto polskiem nazwiskiem także prawosławny, i to już z dziada. Wiem o tem z wiarogodnych i pewnych źródeł.

Oficerom tutejszym dłużej jak do 12, w nocy nie wolno chodzić po mieście i bywać w restauracjach, chyba ten tylko może, kto ma na to urlop podpisany własną ręką Czortkowa.

Obiega u nas najświeższa pogłoska, o czem już i nr. 59 *Kijewlanina* przebąknął, tj. że aresztowano temi dniami tego, który w Petersburgu strzelał do szefa żandarmów Drentelna. Nazwiska aresztowanego nie wiemy dotąd. Przybył on podobno z Petersburga do Warszawy, a ztamtąd tu do Kijowa, i tu leżał w szpitalu chory na nogę, i tu w szpitalu profesor Korowajew, robił choremu na jego nodze jakąś małą operację.

O tem później obszerniej, lecz wpierw trzeba mi zebrać fakta prawdziwe.

Berlin 4. czerwca.

Wiecie już z telegramów o ustąpieniu z prezesostwa parlamentu Forckenbecka i zastąpieniu przez Seydwitza. Ten ostatni wybrany został prawie jednomyślnością głosujących, ale pomiędzy kartkami w urnie znalazło się bardzo dużo kartek białych. Pochodziły one od liberalnych, demonstrujących tym sposobem przeciw swemu upadkowi, gdyż wybór Seydwitza, konserwatywnego, na miejsce Forckenbecka, narodowo - liberalnego, jest klęską liberałów.

Forckenbeck był bardzo dobrym i bezstronnym prezesem, i jednym z najliberalniejszych członków stronnictwa liberalnego, powszechnie przytem szanowanym przez inne frakcje. Bierze on wprawdzie urlop dla poratowania zdrowia, ale dymisji jego powodów nie trzeba szukać we względach osobistych, ale w ogólnych politycznych. — Jakem wam donosił, stronnictwo narodowo - liberalne ciągle traciło na znaczeniu i chyliło się do upadku. W przeszłym jeszcze roku były już liczne i jasne tego dowody; przecież na początku tej sesji narodowo-liberalni występowali z niejaką jeszcze pewnością, a prezesostwo Izby przypadło im jeszcze jak rzecz z dawna należna. Coraz jednak więcej stawało się widocznem, jak stronnictwo wobec szczególniej projektowanych wielkich reform finansowo-ekonomicznych nie okazywało żadnej ścisłości, przeciwnie, jak w skutek tych reform rozdwojenie i nieufność wkradły się do jego łona.

W miarę tego inne frakcje, a mianowicie centrum manewrowały zręcznie i zbliżały się do siebie. Już skład komisji do ułożenia taryfy celnej wskazywał upadek liberalnych, a zwycięztwo prądu konserwatywnego; wówczas też stosowniejsza być może była chwila do demonstracji i do ustąpienia z prezesostwa Forckenbecka. To jednak nie nastąpiło, a Forckenbeck wynalazł dopiero sposobność po temu na posiedzeniach reprezentantów miast niemieckich. Wygłosił on mowę, wzywającą liberalnych do jedności i do podjęcia walki; pierwsze bowiem głosowania nad projektowanemi cłami dowiodły ostatecznie, że liberalni ze swą polityką tylko na przegranę liczyć mogą. Po wezwaniu jednak liberalnych do walki, nie pozostawało prezesowi parlamentu nic innego, jak złożenie swej godności, a mowa jego była widocznie przynajmniej w znacznej części w tym celu wygłoszoną.

Co do wezwania liberalnych hufców do walki, to nie można mu przypisywać żadnej większej doniosłości. Partja narodowo - liberalnych jest w trakcie rozpadania się, a chociaż rzecz ta przybrała już znaczne rozmiary, to jednak niezupełnie jeszcze dojrzała. Frakcja ta więc będzie się jeszcze ciągle dalej rozpadać, i nie jest ona wcale małym hufcem, silnym karnością i wewnętrznem życiem, ale ciałem dosyć licznem, ale bez spójni i ciągle jeszcze zmniejszającym się wpływem. Chwila zatem do jego organizacji nie jest dobrze wybraną, z jednej bowiem strony jest za późno, z drugiej za wcześnie do podjęcia tego dzieła.

Pomiędzy innemi frakcjami, najwięcej „na tym upadku wygrywa, rzec można, centrum. Starałem się w poprzednich moich listach przedstawićtę partję jako najlepiej zorganizowaną i najlepiej w życiu i taktyce parlamentarnej wykształconą. Z takimi przymiotami i ze stu blizko członkami, frakcja ta musi dążyć do władzy, a przynajmniej do wpływu politycznego, jako pierwszego stopnia do władzy. Frakcja taka niechętnie pozostaje na stanowisku czystej opozycji; jest to zatem dowodem politycznego jej zmysłu, że pochwyciła pierwszą sposobność prowadzącą do celu.

Sposobność ta zjawiła się w skutek wprowadzenia reform finansowo-ekonomicznych. Centrum zajęło w nich dosyć jasne i wcale nie opozycyjne jedynie stanowisko; wprost przeciwnie do liberalnych, których chwiejność hamował wszelkie ich działanie i postawienie się jako partja decydująca. Centrum zajęło obecnie to stanowisko, spychając zarazem liberalnych tj. swych nieprzyjaciół politycznych. W obecnej chwili, rzec można, projekta ekonomiczne i finansowe schodzą prawie na drugi plan przed kwestjami politycznemi, i służą niejako za podnóżek i pole, na którem odbywa się kształcenie wewnętrznych politycznych stosunków Niemiec.

Frakcja rolników (Agrarier) pobitą została przy głosowaniu nad cłem od surowego żelaza. Wedelt-Matchow żądał w imieniu ich zniżenia tego cła o połowę, przegłosowano ich jednak. Ciekawość przeto budzi ich zachowanie w przyszłości w stosunku do projektowanej taryfy cłowej. Ma ona bowiem chronić równie interesa rolnicze, dotąd jednak silniejszem jest dążenie do ochrony przemysłu, jak rolnictwa. Cła od przywozu fabrykatów są bezporównania wyższe, jak od produktów ziemi, a jakkolwiek wielki podniesiono hałas nad upadkiem rolnictwa, nie ma jednak wielkiej nadziei poprawienia stanu rolnictwa przez proponowane reformy celne, przeciwnie coraz się jaśniej przyszłe straty rolników z tej reformy okazują.

Sprawy zagraniczne.

Z Serajewa.

Korespondent wyszegradzki do wiedeńskiej *Deutsche Zeitung* nadsyła jej nader ciekawy akt w dosłownym jak mówi przekładzie z tureckiego,

---

O potrzebie reformy nauk.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Porównajmy główne zasady Kanta i Augusta Nicolas. To nam da wyobrażenie o ogólnych cechach odróżniających dwa stronnictwa. A one kierują życiem politycznem.

Co do pojęcia o religji w ogólności, na Kanta orzeczenia powinni zgodzić się wszyscy. Według niego:

„Religja, (uważana podmiotowo) jest znajomością wszystkich naszych powinności, jako rozkazów boskich.

„Religja, w której powinienem wiedzieć uprzednio co jest rozkazem bożym, aby go uznać jako mój obowiązek, jest religją objawioną (*revelata*). Przeciwnie zaś religja, w której powinienem wiedzieć uprzednio co jest obowiązkiem, nim będę mógł uznać go jako rozkaz boży, jest religją naturalną (*naturalis*)."

„Ten co religję naturalną tylko uważa za moralnie konieczną, to jest obowiązującą, może być nazwany racjonalistą. Jeżeli racjonalista zaprzecza rzeczywistości wszelkiego objawienia bożego nadprzyrodzonego, zowie się naturalistą; lecz jeśli uznaje objawienie a pomimo to utrzymuje, iż ani poznanie ani przyjęcie objawienia za rzeczywiste nie są istotnie potrzebnemi dla religji; wtedy może być nazwanym racjonalistą czystym. Nakoniec jeżeli uważa wiarę w objawienie jako konieczną dla religji powszechnej, może zwać się supranaturalistą czystym."

„Każda religja, nawet religja objawiona musi zawierać w sobie pewne zasady religji naturalnej. Nowy Testament jest źródłem wiary chrześcijańskiej. Z naszego więc stanowiska będziemy rozważać chrystjanizm najprzód jako religję naturalną, a potem jako naukę itd.

Oto są główne punkta, z których zaczynają się rozchodzić rozumowania filozofów; Kant tak mówi: „Przyjęcie dogmatów religijnych nazywa się wiarą (*fides sacra*). Z jednej strony wiarę chrześcijańską rozważać można jako wiarę racjonalistyczną czystą, z drugiej, jako wiarę objawioną (*fides statutaria*). Pierwsza może być także uważaną jako wiara dowolnie przyjęta przez każdego (*fides elicita*); druga jako wiara nakazana (*fides imperata*).

„Religja chrześcijańska będąc zbudowaną na faktach, a nie na ideach racjonalnych, nie może być nazwana tylko religją chrześcijańską, lecz wiarą chrześcijańską; kościół jest jej podstawą. Obrządek zatem kościoła przyjmujący taką wiarę jest dwojaki: zasadzający się na wierze historycznej i zasadzający się na wierze racjonalnej praktyczno moralnej. W kościele chrześcijańskim te dwa wyznania wiary nie mogą być oddzielone od siebie, nie mogą istnieć jedno bez drugiego; pierwsze dla tego, iż wiara chrześcijańska jest wiarą religijną, drugie dla tego, iż wiara chrześcijańska jest nauką wiary, to jest wiarą nauczaną.

„Wiara chrześcijańska jako wiara nauczana, opiera się na historji, a jako zasadzająca się przedmiotowo na nauce, nie jest wiarą wolną, nie jest *fides elicita*. Jeżeli zaś ma być obowiązującą dla wszystkich, jeżeli jest rzeczywiście przykazaniem bożem, staje się przytem nietylko wiarą nakazaną, lecz wiarą, której poddaje się ślepe posłuszeństwo, niewolniczą (*fides servilis*).

„Nie można zatem w doktrynie objawienia chrześcijańskiego zaczynać od wiary bezwarunkowej, bezwzględnej w to, co jest objawionem, a zupełnie rozumowi nieznanem, i tak iść dalej nauczając; gdyż w takim razie wiara chrześcijańska byłaby nietylko nakazaną lecz niewolniczą. Powinna być nauczaną przynajmniej jako wiara historycznie dowolnie obrana (*fides historice elicita*); to jest, iż wiedza powinna poprzedzać naukę objawioną.

„Jeżeli tak się nie dzieje, wtedy powszechny rozum ludzi, rozum przewodniczący religji naturalnej, powinien być uznany i uszanowany w religji chrześcijańskiej jako najwyższy pierwiastek; a nauka o objawieniu, na której zasadza się kościół, i która wymaga być objaśnioną przez uczonych, powinna być umiłowaną i poznaną, jako środek, ale środek wielce kosztowny, dla uczynienia religji chrześcijańskiej zrozumiałą wszystkim nawet nieoświeconym, dla rozszerzenia jej i utwierdzenia.

„Taką jest prawdziwa religja kościoła pod panowaniem dobrego pierwiastku. Lecz wyznanie religijne, w którem wiara w objawienie ma poprzedzać religję, jest religją fałszywą; wywraca zupełnie moralny porządek; to, co jest tylko środkiem, tam jest koniecznie nakazanem, jak gdyby było końcem. Wiara w rzeczy, których człowiek nieoświecony nie może sprawdzić ani przez rozum ani przez Pismo, wtedy jest wyniesioną do powinności koniecznej (*fides imperata*), a tem samem ze wszystkiemi nieoddzielnemi przepisami, do wiary uświęcającej o tyle, o ile wyznanie jest niewolniczem, chociażby nawet nie było moralnych bodźców w uczynkach, to jest uświęcającej bez zasługi". (*Religion innerhalb der Grensen der blossen Vernunft.* Część IV. Roz. I., II., III.)

„Nie zaprzeczam ja — mówi Nicolas — potęgi rozumu i prawa właściwego użycia go w dziedzinie prawd religijnych, owszem nie ma żadnej z nich, którąbym cofnął z pod jego sądu, żadnej, którejbym nie położył przed jego badawczym wzrokiem, ale oto jest węzeł zgodności tych dwoch potęg: rozumu i wiary, które tak często sprowadzają do walki, nie mogąc ich zrozumieć i określić:

„Rozum jest niby okiem ducha, i spojrzeniem duszy; objawienie jakby światłem spadającem na przedmioty, które widzialnemi czyni. Oko samo nie widzi; potrzeba, aby było uwiadomione o istnieniu przedmiotów przez światło. Światło samo nie dozwala widzieć, jeżeli oko nie otworzy się, jeżeli nie spojrzy na przedmioty i nie przyjmie ich wzrokiem. Taki jest obraz rozumu i wiary". (*Etudes philos. sur le Christianisme. Liv. I. Ch. V.*)

Porównanie piękne ale niewierne. Potrzebaby bowiem przypuszczać, iż przed objawieniem nie było religji, nie było żadnego pojęcia o Bogu. A jednak sam autor przyznaje, iż religja naturalna jest to „naturalny i obowiązujący stosunek człowieka z Bogiem"; tę „czwartą prawdę" wyprowadza z „trzech pierwszych": iż „mamy duszę, — iż jest Bóg, — iż dusza nasza jest nieśmiertelną." (*Ibid. Livre I. Ch. IV.*) „Religja czysta, idąca z serca i rozumu ludzkiego, odnosząca się do samego Boga, czcząca go wewnętrznym kultem i publicznemi obrządkami bardzo prostemi, wolnemi od przesądów, daje się widzieć sama na ziemi, w pierwotnym stanie wszystkich ludów", i t. d. Lecz powiada dalej: „Religja naturalna skończyła na tem, iż powszechnie zniżyła się do chaosu bałwochwalstwa; i tylko lud żydowski, który nazwać można ludem-kapłanem, miał przeznaczenie w starożytności przechować czyste pojęcia o Bóstwie". (*Ibid. T. I. ste, 112. Ed. 1849*). Z tego autor wyprowadza bardzo logicznie konieczną potrzebę objawienia; atoli co do źródła religji naturalnej zostaje sam z sobą w sprzeczności.

Pomimo to, iż Nicolas chce pogodzić rozum z wiarą, w dalszym ciągu dzieła dostrzegamy, iż wszystko bezwzględnie poddaje pod panowanie wiary, którą Kant nazywa niewolniczą i zbyt rozległą powagą, przyznaje tradycjom (str. 144. T. I.) Według niego tradycja jest „podstawą religji". Jeżeli w takich karbach trzymanym ma być rozum, aby koniecznie wierzyć wszystkim tradycjom bez różnicy, (a p. Nicolas przyjmuje wszystko cokolwiek powiedziano lub napisano o religji), wtedy prawa rozumu są pozorne, gdyż tylko panuje ślepa wiara, której sam autor daje miano „jarzma". (145 str.)

P. Nicolas potrzebę objawienia popiera trafnie zdaniami starożytnych, niechrześcijańskich filozofów, w liczbie których największą powagą jest Platon zastanawiający się nad pracą rozumu ludzkiego w sferze religijnych pojęć. „Te rzeczy — mówi on — są łatwe do wyuczenia się, jeżeli ktoś nas uczy; ale nikt ich nie objaśni, chyba sam Bóg wskaże ku temu drogę". (Epin. Op. T. IX. p. 259).

W innem miejscu, autor studjów filozoficznych nad chrystjanizmem powiada: „Tradycja, wiara w starożytności, nawet w to, co zdaje się trudnem do sprawdzenia przez rozumowanie, oto jest wielkie *criterium* króla filozofów, boskiego Platona. „Potrzeba, mówił on, aby wierzono bez rozumowania we wszystko co starożytni nam przekazali w rzeczach dotyczących się religji". *Licet nec necessariis nec veresimilibus eorum ratio confirmetur etc. Plato in Timaeo, Op. T. IV. p. 219.* (str. 185).

Dalej Nicolas objawia takie zdanie: „Gdyby racjonalizm zaczął istnieć razem z rodzajem ludzkim, możliwem jest, iż prawda nie kwitłaby ani jednego dnia na ziemi. Ta boska roślina byłaby zniszczoną w zarodku swoim, a bałwochwalstwo wraz z całą swoją rozpustą skaziłoby samą jutrznię stworzenia. Atoli długo ród ludzki nie znał innej doktryny, tylko naukę tradycji i tym sposobem żył w prostocie wiary i posłuszeństwa samemu Bogu." L. I. Ch. VI.)

Najszczęśliwiej dowodzi p. Nicolas niedostateczności rozumu do poznania prawd religijnych, wyobrażając człowieka pozbawionego od stanu pierwotnego wszelkich stosunków ze światem zewnętrznym, wszelkich wpływów, któreby mogły umysłowe władze jego w działanie wprowadzić. Odrzuca on możliwość powzięcia ogólnych idei o Bóstwie i moralności przez samo zastanowienie i nie przyznaje, aby one nam były wrodzone, chociaż w tem wyraźna jest sprzeczność z uznaniem religji naturalnej. Uważa za rzecz dowiedzioną, iż te prawdy nie mogą być zdobyte za pomocą zmysłowych doświadczeń; odrzuca przypuszczenie, iż powstać mogą w skutek działania umysłu na wrażenie zmysłowe.

Gdyby autor starał się dowieść tylko, że w pomoc rozumowi ludzkiemu przyszedł Bóg z prawami wskazującemi dalszy rozwój ciemnych z początku religijnych pojęć i kierunek moralnych popędów, miałby zupełną słuszność; ale p. Nicolas temu twierdzeniu chce nadać zbyt rozległe zastosowanie. Nie ma na względzie wyłącznie objawienia; najwięcej troszczy się o tradycję i jakąż tradycję? pierwotną, odwieczną, przed pierwszem Mojżeszowem objawieniem; a to czyni dla tego, aby ocalić wszystkie. Nie spostrzega się, iż ratując tradycje, naraża na szwank religię.

Przypuśćmy bowiem, iż pierwotna tradycja o Bogu i moralności była fałszywą, albo została jakim sposobem przerwaną; więc nie ma religji!

Pan Nicolas zaś wyraźnie powiada, iż „system wrodzonych idei" (*des idées innées*) jest powszechnie odrzuconym (*généralement abandonné*). Przez kogo? O to nieustanny toczy się spór dotąd.

„Całe pytanie — mówi — zależy na tem, ażeby wiedzieć czy prawdy konieczne,

a który stanowi ważny przyczynek do konwencji austro-tureckiej. Akt ten brzmi:

Mustessarif Sienicy (sandżak nowo-bazarski) do mudira Priboju!

„Podaje się wszem w obec do wiadomości, że artykuł 25. jednogłośnie przyjęty na berlińskiej *konferencji*, według którego cesarz austrjacki został upoważniony do sprowadzenia swych wojsk do Nowego-Bazaru i do pozostawienia ich tamże, został ratyfikowany przez sułtana.

„Wojska cesarskie austrjackie wejdą jako przyjacielskie a było to usilnem staraniem sułtana doprowadzić do takich rozporządzeń, ażeby stąd żadnego starania nie wynikło i ażeby z traktatu nie wypływał żaden uszczerbek dla prawa kraju, sułtana i ludności.

„Na podstawie tego artykułu powstał przy wzajemnem przyjaznych stosunkach między dwoma cesarzami osobny traktat, a sułtański irade nakazał jego wykonanie.

„Według tego traktatu *sprawowanie rządów, kasy i sądownictwo w sandżaku nowo-bazarskim podobnież jak instytucja zaptiów, armji, etc. pozostają, jak dotąd w ręku sułtana; mianowanie i oddalanie każdego urzędnika także jedynie od sułtana wychodzi*. Toż samo co do delegowania spraw różnych publicznych i co do wydawania rozporządzeń, które na przyszłość tą drogą co dotąd wydawane będą.

„W stosunku pomiędzy ludnością a cywilną i wojskową zwierzchnością nikt się mięszać nie będzie, tak, iż Austrjacy w żadnym stosunku do ludności nie będą pozostawać. *Tak samo nie dopuści się żadnej zmiany w sprawach Sandżaku, ani też w prawach i obowiązkach ludności, a to jakiego kolwiek rodzaju i z jakiejkolwiek strony*. Wojska austrjackie, po wkroczeniu swem do Sandżaku, nie będą gdzie mięszać się w sprawy krajowe, co nie jest bynajmniej celem ich wejścia.

„Stosownie do postanowień militarnych, wojska austrjackie mają zająć tylko trzy punkta, mianowicie: Przyboj, Prepolje i Bielopolje, *z jaką siłą, zostało naprzód postanowionem. Austrjacy wejdą z niewielką liczbą wojska i załogi*. A i nasze wojska będą stać garnizonem w owych miejscowościach, a potrzeby oficerów wojsk austrjackich zaopatrywać będą nasi oficerowie. Sułtan, który miał zawsze na oku dobro i bezpieczeństwo swoich poddanych, zawarł ów traktat. Jeśli austrjackie wojska do wyż wzmiankowanych miejsc wkroczą, to uczynią to w wielkiej przyjaźni i nie powino zatem dziać się, co się działo podczas wkroczenia ich do Bośnji i Hercegowiny.

„Jeśliby to wkroczenie już dziś lub jutro nastąpić miało, to nie zachodzi stąd żaden powód do obawy. Nikomu włos z głowy przeto nie spadnie, a załoga austrjacka po obsadzeniu powyższych trzech punktów, nie będzie się w żadnej mierze do spraw ludności kraju mięszała.

„Niechaj lud słucha sułtana i jego irady, która na to ogłoszona, aby każdy pełnił i nadal swoje urzędowanie, rzemiosło lub inne zajęcie, jak dotychczas. Niechaj lud nie stawia tej wielkiej iradzie najmniejszego oporu i niech niczyje umysły nie dadzą się uwieść, by chciał losy, dobro i interesa tego kraju lepiej od samego sułtana kierować i ochraniać. Zleby się przysłużył, ktoby wkroczeniu wojsk austrjackich chciał przeciwdziałać, lub może czynny stawiał im opór, przez to bowiem wyrządziłby sułtanowi i krajowi wielkie bardzo nieszczęście i plagi. Niech nikt nie myśli, że nieszczęście, jakieby podobnem postępowaniem swojem na wszystkie kraje i lud ściągnął, mógłby później naprawić skruchą, i niech każdy do niego w to w swej pamięci, że przeciwdziałaniem rozkazowi sułtana podkopywałby dobro państwa, i że gniew Allaha i mszcząca ręka sułtana go dosięgnie, a śledztwa ze strony władz nie ujdzie.

„Wszystka ludność powinna o tem wiedzieć i wszystko, co tu powiedziane, ściśle wykonywać.

Ku temu celowi ma niniejsza irada we wszystkich meszetach i domach modlitwy ludowi, tak mahometanom, jak chrześcjanom donośnie być odczytaną.

Ondokus misan 129s. 19. kwietnia 1879."

Nie podlega zatem najmniejszej wątpliwości, że irada cesarska, właśnie w owych okręgach, które na mocy konwencji wojskiem austrjackiem zajętemi być mają, ignorowaną będzie. Tak według nich jak i prywatne doniesienia zgadzają się z sobą, że mufti z Taszlidzi i jego zwolennicy organizowali już całą ową zbójecką tłuszczę, zamieszkującą rzeczone pogranicze i jakoby tamtejsza ludność jedno tylko żywiła życzenie: „bronić swych miejsc rodzinnych naprzeciw cudzoziemcom." Turecki rząd pozostawiał owe okolice zawsze niezajęte, gdyż nawet tureckie wojska rady sobie tam dać nie mogły. Rzeczony mufti zalecił co mu się podobało i śmiał się z wszelkich przedstawień robionych mu przez gubernatora Kossowa. Sułtańska irada nie zaimponuje bynajmniej tej całej uorganizowanej czeredzie, która wedle sprawozdań serbskich kupców z Nowaros i Priewolie, posterunki swoje już naprzód wysunęła wymuszając opłaty od podróżnych i rabując wedle upodobania. Główną ich linią operacyjną jest gościniec z Bielopolie do Rudo.

Niepodlega zatem wątpliwości, że austr. wojska ciężki orzech będą miały do zgryzienia i w razie wkroczenia w sile tylko 4000 ludzi mogą być narażone na jak największe niebezpieczeństwa.

---

idee powszechne są wrodzone w każdym z nas; gdyż jeśli nie są wrodzone, zostały udzielone (*importées*), najprzód społecznie indywiduom, a bosko (*divinement*), jako zasady, społeczeństwu. System wrodzonych idei według ich pierwszych stronników, z których najznakomitszymi byli Descartes i Leibnitz, istniał tylko w niektórych pojęciach tak zmięszanych, że ich nie można prawie odróżnić od naszych władz umysłowych.

„Zasób cnót, które są w społeczeństwie, nie pochodzi głównie od ludzi; a jeśli nie pochodzi od ludzi, nie może zkądinąd pochodzić tylko od Boga. Tak więc ten program zasad, który nazywamy rozumem, ten kodeks moralności, który nazywamy sumieniem; — słowem prawo przyrodzone jest niczem tylko przez stosunek do objawienia".

„Prawo przyrodzone niczem innem nie jest, tylko prawem objawionem, prawem nauczonem, przekazanem (*transmise*), a zatem władze, uposobione do przyjęcia go, jedynie przez reakcję czynią je sobie naturalnem". (*Liv. 1. ch. V.*)

Niewątpliwie wszystko pochodzi od Boga, ale dla czegoby Bóg miał wybierać koniecznie drogę nauki, zamiast drogi natury? Tym sposobem potrzebaby przypuścić, że wszelkie prawa przyrodzone były przekazane i udzielone za pomocą jakiejś nauki. Takie dowolne wnioski niczem nie dające się dowieść, należy udowadniać. Możnaby powiedzieć, że nawet zaspokojenie głodu potrzebowało tradycji, nauki!

O objawieniu i prawie świętem, Kant tak się wyraża: „Potrzeba zgodzić się na to, że przechowanie i nieskazitelność wiary duchownej, że jedność i powszechne rozszerzenie tej wiary, że nawet uszanowanie dla objawienia, które ona w sobie zawiera, mogą być dostatecznie zapewnione przez Pismo, które jako objawienie powinno być przedmiotem świętym dla wieków współczesnych i potomnych". (*Supra cit.* Część III. B. V.)

Ogromnej doniosłości to słowa jednego z najznakomitszych mędrców świata!

Takie kwestje są wielkiej wagi dla społeczeństwa, (albowiem od nich zależy jego polityczny ustrój), które rozstrzygnąć powinien kompromis uczonych, orthologiczne ciało. Jest to jedno z pierwszych zadań przy reformie nauk,

(C. d. n.)

Francja.

(*Decyzja akademji w sprawie odpowiedzi p. Olliviera*).

Głośny wypadek w akademji z powodu projektu odpowiedzi Emila Ollivier na mowę pochwalną p. H. Martin, którą tenże miał wygłosić na cześć Thiersa, zadecydowano w ten sposób, że p. Ollivier odpowiadać nie będzie, a tylko p. Ksawery Marmier, który był kanclerzem akademji w dzień śmierci Thiersa.

Podaliśmy poprzedni przebieg tej sprawy, jak również decyzję akademji z 29. maja, ażeby przyjęcie p. H. Martin nastąpiło dopiero za pół roku. Przez ten czas spodziewano się, że p. E. Ollivier odstąpi od niektórych zdań zamieszczonych w projekcie swej odpowiedzi. Gdy jednak ogłosił on list w *Figaro* w którym dowodzi, że od niczego w swej odpowiedzi nie odstąpi i odstąpić „nie może", skorzystali z tego jego przeciwnicy i na zwołanej sesji przed paru dniami, zapadła powyższa decyzja. Regulamin akademji (art. 18) dozwala bowiem, ażeby w razie przeszkody członka, który był dyrektorem, w dzień śmierci tego, na którego fotel nowy członek wstępuje, mógł odpowiadać także członek, który był podówczas kanclerzem. „Niemożność" zmiany zatem w odpowiedzi p. Emila Ollvier, b. dyrektora, poczytaną została za „przeszkodę", i ztąd przydzielono odpowiedź b. kanclerzowi, p. Marmier.

Journal des Débats, który jest przeciwko p. E. Ollivier, bardzo pochwala tę decyzję. W łonie akademji, formalnie, rzecz ta została zakończoną; ale nie zdaje się wcale żeby została faktycznie. Że na zewnątrz zacznie ona być jeszcze głośniejszą niż dotąd, to zdaje się nie ulega wątpliwości. Prawdopodobnie teraz dopiero wyjdzie na jaw tekst projektowanej odpowiedzi p. Ollivier w całości i autentycznie, a ten z powodu onych różnych okoliczności staje się bardzo ciekawy. — Zobaczymy co pod kopułą akademji chciano mówić o Thiersie, a czego słuchać nie chciano.

Nauczyciele w Prusiech.

W ostatnim czasie powszechną na siebie ściągnęło uwagę pismo wystosowane przez regencję Opolską, które na konduitę młodszych nauczycieli w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów" szczególniejsze rzuca światło. Rzeczony cyrkularz wspomina bowiem o mnożeniu się w sposób zastraszający wypadków, w których inspektoraty szkolne zmuszone były karać młodszych nauczycieli za przewinienia, mogące jak najszkodliwiej wpłynąć pod względem moralności tak na młodzież szkolną jak i na odnośne gminy. Cyrkularz wylicza najsampierw lekkomyślne robienie długów, które w licznych bardzo razach przyprawiło wierzycieli o zupełną utratę słusznych ich pretensyj, a to w skutek składania przez dłużników przysięgi tak zwanej manifestacyjnej, która w wielu razach była krzywoprzysięztwem. Liczne wykroczenia młodszych nauczycieli przeciw obyczajności z uczennicami, a często z dziećmi zaledwie dziesięcioletniemi, spowodowały wysyłanie tychże do domu poprawy i wydalenie ze służby. Ale i nauczyciele dojrzalszego wieku nie są wolni od podobnych zboczeń.

Nader liczne są skargi na ciągłe siedzenie nauczycieli po szynkach i to późno w noc, gdzie nadmiarowemu oddają się pijaństwu, grze hazardownej i obcowaniu z wyrzutkami społeczeństwa. W wielu wypadkach wydarzały się nietylko przy odpustach i prywatnych zebraniach ale nawet przy konferencjach nauczycielskich, formalne bitki pomiędzy nauczycielami a to w przytomności młodzieży szkolnej i mieszkańców gminy.

Kulturkampf inaugnorowany przez księcia Bismarka smutną znajduje ilustrację w powyższem publicznem wyznaniu ze strony własnych jego organów rządowych.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. czerwca.

Młodzież politechniki lwowskiej wysłała 8. b. m. telegram do prof. Santagaty w Bolonji następującej treści:

Czcigodny panie!

Z powodu zgromadzenia akademji Mickiewicza racz pan przyjąć od młodzieży politechniki lwowskiej ponownie wyrazy wdzięczności za tak szlachetne zajęcie się narodem polskim i jego losami i zechciej pan być tłumaczem uczuć przed młodzieżą uniwersytetu Bolońskiego.

Kronika festynowa. Festyn techników na Wysokim Zamku dzięki pięknej pogodzie udał się wczoraj znakomicie. Św. Medard, ten groźny prorok astronom czterdziestodniowej aury, nawet w obec plakatów festynowych przez dzień cały nie pozwolił najmniejszej chmurce zapłakać nad naszym grodem. To też publiczność nasza zgromadziła się w kilka tysięcy osób na festyn, na którym trzy kapele ustawicznie przygrywały. Fantowa loterja, wyposażona dość pięknemi fantami, miała również nie zły odbyt. Defilada muzyk przy pięknem oświetleniu była dobrze pomyślaną i wykonaną. Nie tak dobrze poszło ze świeczkami Jabłoczkowa.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej zamierza w czwartek 12 b. m., to jest w dniu Bożego ciała urządzić na górze zamkowej festyn z loterją fantową. Miłe wspomnienia z zabaw tego rodzaju, przed kilkoma laty przez młodzież handlową urządzanych, do dziś dnia tkwią żywo w pamięci publiczności. Bliższe szczegóły zostaną później ogłoszone.

Harmonji walne zgromadzenie nie przyszło wczoraj z braku kompletu do skutku; odbędzie się więc powtórnie w sobotę dnia 14. w sali Towarzystwa na strzelnicy o godzinie 6ej wieczór. Ważne sprawy na porządku dziennym stojące powinny zachęcić do licznego zebrania się. Aby i całej publiczności dać możność ocenienia, zarząd ogłasza, że wstęp do ogrodu będzie wolny. Kapela „Harmonji" złoży wieczór dowody swych postępów, wykonując najnowsze produkcje.

Konfiskata. Ostatni numer *Dziennika dla wszystkich* został skonfiskowany.

Trupa teatralna p. E. Baczyńskiego przybędzie w tych dniach do Lwowa i będzie dawać na Strzelnicy miejskiej polskie i ruskie przedstawienia 5 razy w tygodniu.

Dekoracje. Za skuteczną pomoc przy przeprowadzeniu zeszłorocznej mobilizacji otrzymali srebrne krzyże zasługi naczelnicy gmin: Szczepan Skawiński w Tłumaczu, Jerzy Ryndzak w Żabiu, Franko Tabisz w Jasienicy i Iwan Werbowski w Mołodiu.

Na posiedzeniu Towarz. lekarskiego oddziału lwowskiego dnia 7. bm. przedstawił: 1) dr Kozłowski chorego z cierpieniami ocznemi; 2) dr Żuliński miał wykład „O dusznicy bolesnej"; 3) stosownie do prośby p. Brunickiego, właściciela zakładu kąpielowego w Lubieniu, wydelegowało zgromadzenie komisję złożoną z doktorów Feigla, Krówczyńskiego i Opolskiego do zakładu, w celu ocenienia, jakie ulepszenia tamże byłyby jeszcze potrzebne; 4) dr Tarnawski opisał wypadek ginekologiczny, a dr Feigel pokazał do tego opisu patolgiczny preparat.

Następne posiedzenie odbędzie się, jak zapowiedziano, we środę w dniu walnego zgromadzenia Tow. lekarzy galic., jednakże wyjątkowo o godz. 5 wieczorem.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro 10go o godz. 6 wieczorem na wszechnicy w sali Nr XIX (2 piętro).— Porządek dzienny: 1) Wniosek wycieczki Towarzystwa. 2) O. Fabian: Ogólne zasady praw przyrody. 3) Luźne komunikacje naukowe.

Z ulicy Lindego. „Quod licet Jovi, non licet bovi." Prawdę tę powszechnie znaną, zastosował p. Baurowicz, uzupełniając rozpoczęty szereg kamienic przy ulicy Lindego. Ktoby sobie życzył już nie przejechać ale przejść przez ulicę Lindego, łączącą ulicę Kopernika z placem Chorążczyzny, musiałby walczyć z mnogiemi trudnościami i narazić się na połamanie nóg, gdyż stosy kamieni i drzewa tamują przejście najzupełniej, a jeśli p. Baurowicz złoży obok tych materjałów jeszcze cegłę, to ani mysz się przez ulicę nie przeciśnie.

Z I. dzielnicy. Jako przyczynek do interpelacji dra. Czyżewicza wystosowanej do p. prezydenta na posiedzeniu rady miejskiej z d. 5. bm. donosimy, że nagromadzenie śmiecia naprzeciw wszechnicy w niewielkiej odległości od ulicy Halickiej, gdzie właśnie choruje kilka osób na tyfus, nie świadczy wcale o należytem pojęciu wymogów sanitarnych. Kupy śmiecia pozbierane z różnych zaułków naszego miasta a przeznaczone na uregulowanie brzegów Pełtwy płynącej wzdłuż ulicy Ścieżkowej, wydzielają z siebie takie mefityczne wyziewy, że trudno przejść tą uliczką, albowiem w jednej chwili ogarnia przechodnia woń zabijająca, podobna do odoru padliny.

Gmina Piadyki pod Kołomyją kupiła od żyda wielki dom w celu przebudowania go na szkołę.

Pożar wybuchł niedawno w Jagielnicy i zamienił w perzynę kilka żydowskich domów. Jeden z pogorzelców zajmował się lichwą i utrzymywał u siebie lombard. W skutek pożaru zgorzało zastawów za 5000 guld. Poszkodowaną jest wyłącznie uboga ludność wiejska.

Wycieczka naukowa lwowskiego Towarzystwa politechnicznego do Krakowa i Wieliczki, która się odbyła w zielone święta, zachęciła więcej osób do podjęcia tej podróży tak że około 200 osób przybyło do Krakowa. Na dworcu krakowskim nie przyjmowano nas u r o c z y ś c i e, a to z tej przyczyny, że komitet urządzający wycieczkę, uprosił krakowskie Towarzystwo techniczne, które dowiedziawszy się o zamierzonej wycieczce, bardzo serdecznie ofiarowało swoje usługi, a zarazem zamyślało wyasygnować znaczniejszą kwotę na uczczenie przybyłych kolegów, aby zaniechało wszelkich kroków, którebyby narażały Towarzystwo krakow. na koszta. Złe duchy chciały upatrzyć w tej prośbie tak racjonalnej jakiś powiew „antagonizmu", i życzyły sobie bardzo, aby przybyli nie zetknęli się z miejscowymi kolegami. Daremne jednak były te usiłowania. Tem może serdeczniej powitali członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego swoich gości, i podczas dwudniowej bytności niejednokrotnie omawiano sprawę t. z. antagonizmu Krakowa a Lwowa i z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy, jak wzajemnie dziwiono się, że może być mowa o jakimś antagonizmie, o którym nic nie wiadomo ani w Krakowie ani we Lwowie. Tem niestosowniejszem wydało się wmięszanie tego słowa ze strony szanownego dr. Brzezińskiego, emerytowanego kierownika byłej techniki krakowskiej, do swego zresztą bardzo pięknego i prawdziwie patrjotycznego przemówienia, którem serdecznie powitał gości w muzeum przemysłowem. Program rozpoczęto zwiedzeniem sukiennic, po których oprowadzał p. Pryliński, architekt i autor planów restauracji. Tyle mówiono i pisano o tej pracy p. architekty, że bardzo skrzętnie zbieraliśmy zdania krakowskich i lwowskich znawców, i nie spotkaliśmy się ani razu z pochlebnem orzeczeniem. Dziwna mięszanina stylów, bez logiki architektonicznej, umiejącej łączyć różne szczegóły w piękną całość, a są przytem błędy w budowie, które każdego zwracają uwagę, jak np. brak przystępu na cztery ogromne balkony, które spoczywają na kolumnadzie, otaczającej sukiennice itd. Lecz nie jest naszem zadaniem dzisiejszem wdawać się w bliższy rozbiór tej budowy i spełniamy tylko obowiązek sprawozdawcy, notując powszechnie objawione zdanie. Po zwiedzeniu wspaniałej świątyni Panny Marji udano się do instytutu techniczno-przemysłowego, gdzie profesor tegoż zakładu p. Stadtmüller, który zarazem był reprezentantem Towarzystwa krakowskiego, oprowadzał po różnych gabinetach. Najbardziej zadziwiła wszystkich pracownia chemiczna, którą profesor tego oddziału dr. Juliusz Grabowski potrafił w kilku latach stosunkowo nie wielkim kapitałem postawić na wysokości dzisiejszych wymogów tej nauki. Z wielką uprzejmością oprowadzał szan. profesor po swojej pracowni, pokazując najdrobniejsze szczegóły z zapałem, świadczącym o prawdziwem zamiłowaniu tej gałęzi umiejętności. Dalszy program obejmował zwiedzanie osobliwości i pamiątek narodowych, tak drogich sercu polskiemu, które Kraków posiada. — Na wspólnym obiedzie w hotelu Kleina w ogrodzie (w tem jednem miejscu doznaliśmy „antagonizmu," albowiem restaurator bardzo nas licho ugościł), przemówił pięknie sekretarz lwowskiego Towarzystwa p. Stwiertnia o koniecznej potrzebie solidarnej pracy techników polskich, zaś dr. Grabowski wniósł toast na cześć przybyłych gości. Wieczorem zebrano się w ogrodzie strzeleckim, gdzie śród serdecznej gawędki przy wspólnym stole podnoszono sprawę zjazdu wszystkich polskich techników. Dzień drugi przeznaczony był na wycieczkę do Wieliczki, dokąd w przeszło 1000 osób o godz. 12tej wyjechaliśmy. O godz. 2giej rozpoczął się wjazd do kopalni. Z opisami tego cudownego świata podziemnego tylekrotnie już czytelnicy musieli się spotykać, że nie będziemy się już na nie silić. Podnieść tylko musimy, że mimo wielkiego natłoku, porządek był wzorowy, i nie było najmniejszego wypadku. Opłata jednak wstępu i za spuszczanie windą 2 złr. 30 ct. przy tak licznym gronie publiczności wydaje nam się za drogą. — Powrócono z kopalni o godz. 6tej. Nazajutrz przed odjazdem do Lwowa o godz. 11tej zebrano się w sali w ogrodu strzeleckiego, gdzie p. br. Gostkowski, prezes Towarzystwa lwowskiego w gorących słowach podziękował członkom krakowskiego Towarzystwa za serdeczne przyjęcie, zapraszając tychże, aby Lwów odwidzili. — Po bardzo serdecznem pożegnaniu odjechaliśmy z okrzykiem: do widzenia!

Teatr. Dyrekcja teatru zapowiada na sobotę, 14. b. m., nową, wielką podróż naokoło ziemi, ze śpiewami i tańcami, z powieści J. Verne'go p. t. „Dzieci kapitana Granta." Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. Pierwsze siły naszego teatru biorą udział w tem przedstawieniu.

Z Żółkiewskiego 7. czerwca. Temi dniami odprowadziliśmy przy nader licznem zgromadzeniu ludności wszelkich warstw społeczeństwa z żalem i smutkiem na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Rudolfa Urbańskiego, właściciela dóbr Dobrusina. Zmarły odznaczał się całe życie gorącą miłością ojczyzny; w młodości służył jej wojskowo i jako oficer byłych wojsk polskich z r. 1831 w szeregach tej armji ozdobiony został za waleczność krzyżem *virtuti militari*; następnie zmieniwszy oręż na lemiesz jako wzorowy sąsiad i obywatel gotów był zawsze do udzielania rad zdrowych i czynnej pomocy, po które udawano się do niego, a których nigdy nie szczędził, dowodząc zacnych swych dążeń. Był też szanowany i kochany w całej okolicy. Cześć jego popiołom.

Wiedeń 7. czerwca. Wykryła się pamiętna kradzież 20,000 guld. na poczcie tutejszej, dokonana 11. maja w nocy. Dopuścił się jej jeden ze służby pocztowej, pocztyljon Kryżan, który się w drodze zaczaił i otworzył wóz zamknięty, tak, iż ani konduktor, ani pocztyljon jadący wozem pocztowym, nie dostrzegli kradzieży. Jeden z towarzyszów Kryżana zwrócił uwagę swych przełożonych, iż tenże posiada znaczne pieniądze i dopiero to zeznanie dozwoliło wykryć kradzież. Przy rewizji znaleziono jeszcze 16,000 guld. Kryżan i jego kochanka, a wspólniczka kradzieży, przyznali się też natychmiast do winy.

Nowe zmiany nazw polskich pod zaborem pruskim. Od r. 1877 do dni obecnych nadano niemieckie nazwy polskiem miejscowościom w następujących powiatach: w Międzybrodzkim wieś Nadziejewki przezwano Hoffnung; w Obornickim olędry Igrzna przezwano Rehwiese; w Pleszewskim olędry Radlin zamieniono na Wilhelmswalde; w Bydgoskim wieś Chwałaboga (?) na Loeban, Wielki-Miedzyń na Wilhelmshöhe, Wielkie-Kapuścisko na Schönhagen, folwark Jagodowo na Beerenberg, Mały-Miedzyń na Golddorf, Łęczysko na Blumenwiese, Łaskow na Niederhein, Łękowiec na Bachwitz, Popielewo na Fünfeichen, Smukała (?) na Mühlthal, Strzyżek na Wilden, Zalcsie na Walde; w pow. Czarnkowskim Bronisławki na Oberhof, Stajkowo na Bismarckhöhe; w pow. Gnieźnieńskim Imielnik na Johannisgarten; w Inowrocławskim Gniewkowo (miasto) na Argenau, Wielki-Sławsk na Liliendorf, Jędrzejewo na Weissenberg, Kamiennybród na Steinfurt, Małe-Sławki na Kaiserthal, Kruszę-Duchowną na Lindenthal, Rojewo-Kaczkowskie na Grünkirch, Stodoły na Hochkirch, Stodoły kolonję na Konigsbrunn, Włostowo kolonję na Lostau; w pow. Mogilnickim Wielkie-Laski na Friedrichswalde, Ławki na Bankwitz, Mierucin na Ruhhein, Nowe-Broniewice na Neuwehr, Powiadacze na Sagendorf, Sendowo na Treufelde, Sendówko na Königsau, Szubniak na Königshöhe, Wydartowo na Wiederau, Stanisławki na Victoriathal, Szubińskie Kołaczkowo na Rensdorf; w pow. Wyrzyskim Jaszkowo na Buchheim, Jeziorki na Schönsee, Mierucin na Falkenthal; w pow. Wągrowieckim Lengaiszewo na Idasheim.

Posener Tageblatt, który podaje powyższy spis, powiada, że z powodu licznych reklamacyj ze strony publiczności do władz pocztowych i innych, przypomina nowe nazwy. Otóż te częste i liczne reklamacje powinne być właśnie dowodem, do czego to prowadzi gwałtowna germanizacja prastarych włości polskich. Nowe te nazwy mają pewnie późniejszym historykom stanąć za dowód, że Wielkopolska od wieków była niemiecką!

Plagiat. W *Now. Wrem.* czytamy: Jeden z najbardziej znakomitych współczesnych pisarzy polskich, Okoński (pseudonim), ogłosił w tych dniach w dziennikach, że niejaki A n t r o p o w znany jego dramat „Niewinni" przetłumaczywszy na rosyjskie, wystawił go w mieście Permie p. t. „Dumne serce", wydając za swój.

Takiż sam los jak Świętochowskiego spotkał przed 10 laty słynny utwór Tomasza Jeża na tle dziejów bułgarskich p. t. „Asan" napisany. Nie pamiętamy już, który z pisarzów rosyjskich przetłumaczył tę powieść, wydał za swoją i wydrukował w „Otieczestwiennych Zapiskach", przy ogromnym aplauzie publiczności rosyjskiej.

Nie wszyscy jednak kradną. W spisie nowości literckich, ogłaszanym w *Now. Wrem.*, znajdujących się w księgarni p. Suworyna, właściciela tegoż dziennika, spotkaliśmy się niedawno z „Samobójstwem" Dzieduszyckiego Maurycego, z „Pamiętnikami Jana Duklana Ochockiego", i innemi dziełami naszemi, a przy każdem takiem stało: „tłumaczone z polskiego."

Tygodnia Polskiego N. 19 zawiera: Radykalny sposób załatwienia sprawy propinacyjnej, przez Teofila Merunowicza. — Pozory, powieść przez Wł. Sabowskiego (c. d.) — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego (c. d.) — O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, napisał profesor Karol Gutkowski (c. d.) — Magja i nauka (c. d.) — Preludjum, wiersz, napisał M. Rodoć.— Ukryte skarby, powieść Salwatora Farina, przekład A. Callier (c. d.) — Korespondencje: Wrocław, przez Jeske-Choińskiego (dok.) — Kronika naukowa, przez Br. Abakanowicza (dok.) — Kronika tygodniowa. — Bibliografja ruska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Z albumu oryginałów.

Z Izby sądowej.

(*Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.*)

(Ciąg dalszy.)

Dokończenie przesłuchania świadka Jana Papiusa.

P r z e w o d n. Prosiłeś pan w r. 1876 Zbyszewskiego i Simona o pomoc, co to znaczyło?

Ś w i a d e k. Zbyszewskiego prosiłem, aby zakład kred. wł. przyjął nasze długi a nas jako filię — Simona o radę i poparcie.

Co do „świętopietrza" mówi, że Pisarczuk mając zawsze pełną figlów głowę puścił to żartem. Przewodniczący czyta zeznania świadka w śledztwie, według których i Czemeryński i Pisarczuk na serjo mówili o daniu świętopietrza.

P r z e w o d n. Jaki przy odejściu Czemeryńskiego był stan Towarzystwa?

Ś w i a d e k. Czemeryński przedstawiał mi go w dobrem świetle.

P r z e w o d n. W śledztwie zeznawałeś pan inaczej.

Ś w i a d e k nie słyszał nigdy, by Czemeryński i Pisarczuk otrzymali prowizję od konsortów.

P r z e w o d n i c z ą c y przedstawia, że świadek według własnych zeznań wiedział o prowizji.

Ś w i a d e k otrzymał jako zaliczkę na pożyczkę od Towarzystwa 6.000 złr., które już spłacił, posełając kasie Towarzystwa 8.200 złr. Z powodu innego wekslu miał świadek wielkie kłopoty, sprzedał wieś i zwrócił pożyczkę. Cała ta sprawa jest niezrozumiałą.

P r o k u r a t o r prosi o skonstatowanie zeznań świadka protokołem rozprawy ze względu na zastrzeżenie ścigania członków Towarzystwa.

26. czerwca 1877 zrezygnował.

P r o k. Kiedy dostrzegłeś pan, że Towarzystwo nie ma funduszów?

Ś w i a d e k nie daje odpowiedzi.

P r o k u r a t o r cytuje zeznania świadka „łapało się wkładki i łatało jak mogło."

Ś w i a d e k. Nie łapano przecież na ulicy.

P r o k u r a t o r. Różnie to tam bywało.

Zeznania świadka są niepewne, wygłaszane cicho, najczęściej pozostaje dłużnym odpowiedzi. Popada w sprzeczności z zeznaniami poczynionemi w śledztwie. Zrobiony na to uważnym odpowiada zwykle, że nie pamięta.

Przesłuchanie świadka Szydłowskiego.

Odebrano od niego przysięgę.

Świadka zaproszono na radcę zawiadowczego Towarzystwa i on też do Towarzystwa przystąpił z udziałem 1.000 złr. Został radcą zawiadowczym bez specjalnego zakresu działania. Wkrótce spostrzegł, że Towarzystwo źle kierowane. Czemeryńskiego uważał za człowieka porządnego lecz niezdolnego do spraw finansowych, w marcu 1875 wystąpił całkiem z Towarzystwa, bo mu się wszystko niepodobało. Raz nawet pisemnie przedstawił swe widzenie radzie.

P r z e w o d n i c z ą c y czyta to pismo, świadczące o najlepszych uczciwych chęciach świadka, tudzież uchwałę komitetu zarządzającego, zbywającą oświadczenie świadka.

Świadek R a p p a p o r t został wybrany radcą zawiadowczym, lecz założycielem nie był. 31. stycznia 1875 wystąpił z rady i Towarzystwa, ponieważ nie uważał przemiany na Towarzystwo z nieograniczoną poręką za prawną, mimo odmiennej uchwały sądowej. Zresztą świadek nie widział, aby kierownicy zakładu mieli plan inny. Świadek złożył przysięgę.

Świadek L e w a n d o w s k i (zaprzysiężony), były starosta, odpiera pogłoski, które o charakterze jego puszczano w obieg. Odnoszą się one do 1863 i 1864 roku. Odznakę honorową otrzymał w r. 1859, więc nie za urzędowanie w czasie powstania. Niedorzecznym jest zarzut, że denuncjował powstańców. Był naczelnikiem powiatu, denuncjowałby chyba przed samym sobą. Na własną prośbę przeniesiono go w tymczasowy stan spoczynku. Świadek był bardzo czynny w jednaniu członków dla Towarzystwa. Uważał zawsze, że Towarzystwo chroma w skutek braku fachowych ludzi u steru i imienia wzniecającego zaufanie. Z tego powodu zjednał Towarzystwu hr. Stefana Zamoyskiego, czego obecnie żałuje mocno. Hrabia prezydencji nie przyjął motywując odmowę tem, że we Lwowie nie może mieszkać a figurantem być nie chce.

W dalszym ciągu zeznań krytykuje świadek bardzo surowo czynności dyrekcji; brak wszelkich znajomości fachowych. Kryto się przed świadkiem ze wszystkiem.

Świadek Z a a k (zaprzysiężony) nie jest w stanie zeznać nic stanowczego. Widział, że dzieje się źle. Kilka razy występywał.

9. czerwca 1879.

Świadek K a r o l G r o m a n, współwłaściciel *Gazety Narodowej*, zeznaje pod przysięgą. Wstąpił równocześnie z Bałutowskim w marcu 1875 z udziałem 1000 złr. Był radcą zawiadowczym do grudnia 1875. Wstąpił w perjodzie organizacyjnym. Świadkowi oddano dział zaliczkowy. Potrzeba było gotówki, którą tylko w drodze pożyczki nabyć można było. Chciano do Wiednia wysłać Lewandowskiego, Papiusa lub świadka. Świadek wyjechał na jakiś czas ze Lwowa, po powrocie dowiedział się, że wysłano Czemeryńskiego i Pisarczuka. Był bardzo niezadowolony z tego wyboru, bo Czemeryński z powodu złego stanu finansowego nie wzbudzał zaufania. Nastąpiła druga akcja z wiedeńskimi finansistami kryta starannie przed świadkiem. Świadek uważał, że wszystko nie zda się na nic — skoro pieniądze uzyskane w Wiedniu przed dojściem do Lwowa zużywane bywają na różne remuneracje. Świadek żądał, by Czemeryńskiemu odebrać wydział finansowy, a ograniczyć go na hipoteczny, i aby do Rady przyjąć jurystę, mianowicie p. Henryka Jasińskiego, gdy Rada nie przystała na to, świadek wystąpił.

Lewandowski nie wyjechał, bo wtedy wystąpił z Rady, a został sekretarzem Towarzystwa.

Towarzystwo zaczęło dawać zaliczki w maju.

Na posiedzeniu w maju 1875 przedstawiał Pisarczuk interes z konsortami jako bardzo świetny. Wtedy o prowizji nie było mowy. Lecz cała Rada miała przekonanie, że wobec najfatalniejszego składu dyrekcji i stanu Towarzystwa interes nawet gorszy byłby jeszcze korzystny.

Na posiedzeniu z 10. i 11. grudnia 1875 wniósł C z e m e r y ń s k i kontrakty wiedeńskie. Świadek, Papius i Popiel byli przeciwni zatwierdzeniu pierwszego dnia, drugiego w skutek przedstawień Czemeryńskiego, które zresztą były objektywne, zatwierdzono umowy. Rada zawiadowcza zachwycona widokami otrzymania milionów i widząc ratunek Towarzystwa w otrzymaniu ich, zezwoliła im na wszystko. Sarkano na kosztowność interesu, lecz Ławrowski przedstawił, że amortyzacja tych kwot będzie nieuciążliwą. O świętopietrzu słyszał świadek od Pisarczuka: że m u s i a n o dać kamerdynerowi kardynała Rauschera 1.000 złr., by ułatwić sobie kotowanie. Świadkowi zdawało się, że część nakładów (na dziennikarstwo, kotowanie etc.) ugrzęzła w kieszeniach delegatów, bo sumy były wysokie, a nie wyszczególniono celów, na które mają być wydane. Koszta insercyjne znajdywał za wysokie, na reklamę nie, bo skuteczna dużo kosztuje.

Czemeryński mówił o wydatkach dyskretnych, a rada nic wchodziła w to, bo uznawała konieczność tajemnicy w tych rzeczach.

P r z e w. Dla czego sprzeciwiałeś się pan zatwierdzeniu układów wiedeńskich?

Świad. Nie wierzyłem w realność tych układów, uważałem je za kolosalną blagę. Realny finansista wchodząc w układy z Towarz. musiałby się informować dokładnie o stanie jego, a stan taki był tak desperacki, że realny finansista nie wszedłby w żadne układy.

Na pytanie radcy Świtalskiego sądzi świadek, że delegatom konsortowie nie powinniby dawać nieograniczonej wiary. Takiej ufności nikt w świecie nie miewa.

Radca Buszak zapytuje, co sądzono o *faux frais?*

Świad. nie ufał ani osobom, ani rzeczy, więc uważał kwoty na *faux frais*, takie jakby miały przeznaczenie przejść do kieszeni delegatów i konsortów.

Na zapytanie sędziego Jamińskiego zeznaje świadek, że gdyby był we Lwowie, byłby jak najmocniej sprzeciwiał się wysłaniu Czemeryńskiego, lecz wątpi, czy skutecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z VI. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 30. maja 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

1. W myśl wniosku radnego p. K. Gromana, uchwaliła Izba nie czytać na przyszłość protokołów z posiedzeń, lecz przeznaczać na każdem posiedzeniu z obecnych na tem posiedzeniu pp. radnych dwóch jako rewidentów, którzy protokół sprawdzać i o tem na najbliższem posiedzeniu sprawę zdać mają. Radni, którzyby przeglądnąć chcieli protokół, mogą takowy przejrzeć w biurze Izby.

Następnie załatwiła Izba następujące sprawy ważniejsze:

2. Na wniosek komisji uchwaliła Izba, aby trzem przemysłowcom, którzy wziąwszy od Izby zaliczki, celem obesłania wystawy krajowej 1877 we Lwowie, dotychczas takowych nie zwrócili, przyzwolić do zwrotu tych zaliczek termin całoroczny. Zarazem uchwalono upraszać za rząd muzeum przemysłowego, który się zajmował rozdawaniem, a następnie ściągnięciem udzielonych zaliczek, aby i nadal zająć się chciał tą sprawą aż do ostatecznego jej załatwienia.

3. Izba uchwaliła przedłożyć sądowi krajowemu we Lwowie do ewentualnego użytku sprostowany wykaz oceniaczy sądowych, gdyż dawniejszy wykaz zawierał wiele osób bądź nieżyjących już, bądź nie trudniących się już żadnem przedsiębiorstwem, lub też nie posiadających wcale kwalifikacji do piastowania posady taksatora sądowego.

4. Izba uchwaliła udzielić administracji podatków opinji swojej co do opodatkowania pewnego przemysłowca we Lwowie, w tym duchu, że przemysłowiec ten ze względu na rozmiary przedsiębiorstwa swego dostatecznie jest opodatkowany.

5. Izba uchwaliła udzielić dyrekcji skarbowej opinji swojej co do obowiązku ostemplowania księgi kupieckiej p. Izaka Gold w Trembowli.

6. Izba przeszła do porządku dziennego nad sprawą poruszoną przez Izbę handlową w Ołomuńcu, aby koleje żelazne, które w skutek rozporządzenia ministerjalnego z dnia 12. marca 1879 odwołały dawniej przyznane opusty przy transportach (refakcje), dozwoliły te opusty jeszcze na 6 miesięcy; Izba bowiem zawsze przemawiała za zniesieniem refakcji, które tylko monopolizowały transporty w ręku kilku przedsiębiorców ze szkodą ogółu, gdy tymczasem według nowego, powyżej powołanego rozporządzenia opusty przy transportach i teraz są możliwe, z tą jednak różnicą, że zarządy przy każdem udzieleniu opustu takowe obowiązane są ogłosić, i każdemu innemu pod temi samemi warunkami udzielić. (C. d. n.)

Księgosusz. Z powodu wzmożenia się księgosuszu w powiatach krakowskim i wielickim rozszerzonym został okręg zarazy, ogłoszony reskryptem namiestnictwa z dnia 14. maja r. b. do l. 24.220. Oprócz miejscowości w tym reskrypcie wymienionych, wcielono do okręgu jeszcze następujące miejscowości, mianowicie z powiatu wadowickiego: Kokotów, Siedziejowice, Węgrzce wielkie, Węgrzce małe, Stanątki, Zabawa, Sułków, Ochmanów, Zakrzów, Zakrzowiec, Podbiorze, Bodzanów, Słomirog, Zagórze, Ledma, Przebierzany, Tomaszkowice, Mietniów, Biskupice, Chorągwia, Pawlikowice, Suchoraba, Szczygłów, Zabłocie, Trąbki, Zborówek, Darszyce, Koźmice, Raciborsko, Dobranowice, Sułów, Łazany, Wola Podłazańska, Gajów, Sławkowice, Byszyce, Gorzków, Jankówka, Sikorzeniec, Zbyszówka, Rawęczyn, Czechówka, Bieńkowice, Nowa wieś, Sieraków, Dziekanowice, Rudnik, Hucisko, Żakowa, Sławkowice, Węglarnica, Zakliczyn, Babice, Koło lipowieckie, Godolsze, Paleczowice, Zator, Laskowa, Trzebieńczyce, Rudze, Grodzisko, Bachowice, Graboszyce, Wożniki, Radocza, Tomice, Ruków, Wadowice, Mikołaj, Gorzeń dolny, Gorzeń górny, Jaroszowice, Klecza dolna, Klecza górna, Swinna, Poręba, Barwała dolny, Barwała średni, Barwała górny, Łękawica, Bugay, Dąbrówka, Zakrzów, Stronie, Leśnica, Zachełmna, Baczyn, Palcza, Skawinki, Harbutowice; — z powiatu bocheńskiego: Niepołomice, Grabie; wreszcie wszystkie miejscowości powiatu wielickiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. czerwca.

Na piątkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego odpowiedział Tisza na dawniejszą interpelację Komiatego w sprawie kolei wschodniej węgierskiej, która jak wiadomo i u nas wiele osób mocno dotknęła, i na wielkie straty spadkiem kursu akcji naraziła. Minister oznajmił, że rząd na mocy uchwały Izby za pierwszy swój obowiązek uważał poczynić stosowne kroki przeciw głównemu winowajcy Wahrnigowi. Wezwany w tym celu do objawienia zdania swego jeden z najznakomitszych prawników angielskich, oświadczył, że wytoczenie procesu przeciw Wahrnigowi nie odniosłoby żadnego skutku, a proces trwałby niezmiernie długo i ogromne za sobą ciągnął koszta. Brakuje bowiem głównych podstaw do wytoczenia procesu — mianowicie zeznań samegoż Wahrniga. W takim stanie rzeczy rząd widział się zniewolonym zaniechać procesu, a w przyszłej sesji jesiennej przedłoży Izbie szczegółowe sprawozdanie.

Węgierska deputacja regnikolarna wysłana do Zagrzebia, celem ponowienia ugody finansowej z sejmem kroackim, uchwaliła rozpocząć rokowania na dniu 18. bm., do którego to czasu sprawozdawca jej Markusz wykończy swój operat. Tym sposobem będą mogły obie deputacje regnikolarne ukończyć spólne rokowania z końcem sierpnia br., a rząd będzie mógł na przyszłej sesji sejmowej zaraz po załatwieniu budżetu przedłożyć ugodę kroacką.

Ministrowie węgierscy, Szapary i Kemeny przybyli do Wiednia na konferencję ministerjalną, w której ma zasiadać minister spólny Hofman, tudzież ministrowie austrjaccy Pretis i Chlumecki. Rzecz chodzi o postanowienie warunków i sposobu wcielenia w system celny austro-węgierski, Dalmacji, Bośnji i Hercogowiny. W zasadzie uchwalono to już dawniej, jak sobie przypomną nasi czytelnicy, na spólnej konferencji ministerjalnej pod prezydencją cesarza. Od owego czasu nic nie przedsięwzięto w tym względzie. Zdaje się zatem, że z braku niezbędnego materjału przygotowawczego obecna konferencja nie załatwi sprawy ostatecznie. W kołach właściwych utrzymują, że wpierw potrzeba koniecznie wysłać umyślnych komisarzów do krajów wyżrzeczonych, aby tam na miejscu zbadali stosunki i zebrali daty statystyczne, na podstawie których będzie dopiero można połączenie celne w praktyce przeprowadzić.

O powodach dla których car zaniechał zamiaru uczestniczenia w obchodzie złotego wesela wuja swego cesarza Wilhelma krążą najbardziej sprzeczne wiadomości, nikt już jednak nie wątpi, że powody te są czysto politycznej natury. Przypuszczenie, że car zaniechał podróży do Berlina ze względów bezpieczeństwa swej osoby nie wydaje się nam uzasadnionem, nie widzimy bowiem, aby policja pruska i suchy stan oblężenia stanowiły mniejszą gwarancję bezpieczeństwa drogocennej osoby carskiej, jak sławna konstytucja moskiewska z d. 17go kwietnia, której podstawą jest samowola Gurkow *et tutti quanti*, a widocznem godłem szubienica. Natomiast prawdopodobniejszą wydaje się nam następująca wersja, podana przez austrjackie półurzędowe organa. Car dowiedziawszy się, że cesarz Franciszek Józef ma także udać się do Berlina wyraził w własnoręcznym liście nadzieję, iż zjazd trzech monarchów przyczyni się do odnowienia ściślejszego porozumienia, które wypadki ostatnie nieco zachwiały, w skutek czego odpowiedziano z Wiednia, że cesarz austrjacki ceni bardzo przyjaźń z Rosją, ale jednocześnie znaleziono pretekst do usunięcia się od udziału w uroczystościach berlińskich. Widząc więc, że usiłowania wznowienia trójcesarskiego przymierza nie znajdują w Wiedniu przychylnego przyjęcia, car ze swej strony postanowił także nie opuszczać granic swego państwa. Zresztą najważniejszą stroną tej całej sprawy jest to, że w skutek nieprzybycia cesarza austrjackiego i cara do Berlina, obchód złotego wesela traci wszelką cechę polityczną i zamienia się w uroczystość czysto familijną.

Wykonanie konwencji austro-tureckiej dotyczącej Sandżaku nowo-bazarskiego napotyka na wielkie trudności, a zachodzi wielka obawa, że wkroczenie wojsk austrjackich wywoła ze strony Albańczyków opór i przelew krwi większy niż przy okupacji Bośnji. Półurzędowa *Politische Correspondenz* donosi dziś, że w całym Sandżaku nowo-bazarskim panuje gwałtowne wzburzenie umysłów nietylko między muzułmanami, ale w ogóle między ludnością uboższą i że wszyscy gotują się do walki zarówno z Austrjakami, jak z Turkami, w razie, gdyby Porta chciała dopomagać czynnie do przeprowadzenia okupacji austrjackiej. Fanatycy muzułmańscy rozpoczęli już agitację, mającą na celu zawezwanie wiernych do obrony Islamu, który sułtan otoczony przez odstępców zdradza, a teroryzm ich sięga już tak daleko, że kilka wsi chrześcijańskich, które odmówiły udziału w zamierzonej walce, zostały przez nich spalone, a ludność ich w znacznej części wymordowana. W obec usposobienia podobnego nic nie ma w tem dziwnego, że w Wiedniu wahają się z oznaczeniem terminu wkroczenia do Nowego Bazaru.

W rozwoju sprawy rumelskiej wynikła także niespodziewana przeszkoda, gdyż Porta zawiadomiła mocarstwa, że sułtan odmawia sankcji zarządowi rumelskiemu mianowanemu przez Aleko paszę z powodu, że wszystkie osobistości nominowane, należą do narodowości bulgarskiej, wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu organicznego statutu, że i inne narodowości (Turcy i Grecy) zostaną także uwzględnione. Następnie Porta domaga się, aby do szeregów milicji rumelskiej, składającej się obecnie z samych Bułgarów, przyjęci zostali Turcy i Grecy, a ponieważ liczba żołnierzy składającej tę milicję jest ściśle oznaczona w statucie, żeby wydalono z niej tyle Bułgarów, ilu przyjętych zostanie Turków i Greków. — Nakoniec Porta żąda także, żeby sztandar turecki powiewał na wszystkich gmachach publicznych i oświadcza, że w razie gdyby Aleko pasza nie był w możności wykonania żądań powyższych, sułtan cofnie firman, mianujący go gubernatorem Rumelji. Żądania te są niewątpliwie słuszne i zgodne zupełnie z traktatem berlińskim, pomimo tego, wątpliwą jest rzeczą, aby mocarstwa je uwzględniły.

Londyński *Standard* donosi, że Niemcy i Austrja posłały do Kedywa egipskiego jednobrzmiącą notę w sprawie uregulowania finansów egipskich, i że w nocie tej odwołują się na traktaty, na mocy których sprawy dotyczące wierzycieli Egiptu mają podlegać sądom konsularnym. Postanowienie to traktatów zostało naruszone przez ostatnie reformy Kedywa i dla tego Niemcy i Austrja wzywają go, aby postanowienie to cofnął niezwłocznie. Powyższy dziennik donosi jednocześnie, że gabinety francuski i angielski postanowiły przeciwnie zająć stanowisko wyczekujące i że powstrzymają się obecnie od wszelkiej interwencji w sprawy egipskie.

Izba francuska unieważniła, jak wiadomo, wybór więźnia stanu Blanqui'ego w Bordeaux, a obecnie donoszą, że prezydent Grevy ma go w tych dniach ułaskawić, ale nie amnestjonować. Ponieważ ułaskawienie nie pociąga za sobą zwrócenia wszystkich praw obywatelskich, przeto powtórny wybór Blanqui'ego pomimo wypuszczenia go z więzienia musiałby także być uznany za nieważny. — Od 5. marca do 5. czerwca, tj. w ciągu 3ch miesięcy prezydent rzeczypospolitej ułaskawił 3229 skazańców politycznych, tak, że z całej masy skazanych za udział w komunie pozostanie jeszcze na wygnaniu zaledwie 100 osób, w liczbie których znajduje się Feliks Pyat, Rochefort i kilku innych przewódców komuny.

Z Rosji donoszą tylko o skazaniu na szubienicę Sołowiewa, który przyznał, iż należy do związku tajemnego, ale współwinnych nie wydał, oraz o kilku nowych pożarach, które stanowią tam zresztą zjawisko codzienne. Ponieważ zaś hr. Szuwałów opuszcza stanowczo posadę ambasadora w Londynie, a ks. Gorczakow ma 84 lat skończonych, nic więc dziwnego, że mówią znowu o objęciu przez Szuwałowa teki spraw zagranicznych. Pewnego nic pod tym względem nie ma, chociaż rozmowa konsula rosyjskiego w Peszcie z redaktorem dziennika *Nemzeti Hirlap* i powołanie Szuwałowa na wyraźne żądanie cara do Liwadii nadają pogłosce powyższej wiele cechy prawdopodobieństwa.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 8. czerwca. Wedle *Montagsrevue* miał rząd austrjacki postanowić, iż natychmiast po otwarciu rady państwa przedłoży wznowiony projekt co do budowy kolei Vorarlbergskiej.

Petersburg 7. czerwca. Wczorajszemu posiedzeniu sądu w sprawie Sołowiewa przewodniczył książę Orusow, czynność prokuratora pełnił minister sprawiedliwości Nabokow, obrońcą był adwokat Turczaninow. Akt oskarżenia konstatuje, że Sołowiew przyznał się, jakoby należał do partji socjalno-rewolucyjnej, zamach atoli popełnił sam bez udziału spólników i bez wszelkiego wpływu ze strony jednomyślących, lecz jest zarazem tego przekonania, iż działał w duchu swojej partji. Sołowiew wyznał już pierwej przed Deismusem, że postanowił poświęcić się na usługi ludu, którego nędzę i niedostatek uważa jako wypływające z niezadawalniających państwowych i kościelnych urządzeń. Według oficjalnego doniesienia oboje cesarstwo oraz w. księżna Aleksandra Józefówna i wielcy książęta Sergjusz Alaksandrowicz i Dymitr Konstantynowicz opuścili wczoraj Liwadję, udając się na Sebastopol do Carskiego Sioła.

Petersburg 9. czerwca. Sołowiew został stracony dziś o godz. 10. rano na polu Smoleńskiem.

Catania 9. czerwca. Wybuch Etny ustał już prawie zupełnie.

Darmstadt 9. czerwca. — Książę bułgarski przybędzie do Jugenheim w piątek.

Paryż 7. czerwca. Zapewniają, że Grevy podpisał akt ułaskawienia Blanqui'ego.

Wersal 7. czerwca. Na zapytanie Baragnon'a, który okólnik, dotyczący procesji za przeciwny konkordatowi uważa, odpowiada minister Lepere, że konkordat uznaje wolne wykonywanie obrzędów katolickich, atoli z uwzględnieniem przepisów policyjnych.

W izbie odpowiada tenże minister na interpelację posła bonapartystowskiego, Cuneo, co do złożenia z urzędu merów, którzy przeciw projektom Ferry'ego petycjonowali, że adjunktom merów nie wolno brać udziału w manifestacjach nieprzychylnych rządowi. Izba przyjmuje głosami 356 przeciw 123 porządek dzienny, zakazujący urzędnikom wszelkich nieprzyjaznych względem rzeczypospolitej objawów. Izba postanowiła dalej rozpoczęcie obrad nad projektem ustawy Ferry'ego na 16. czerwca, poczem nastąpią rozprawy budżetowe.

Londyn 9. czerwca. Królowa nadała ks. Battenbergowi wielki krzyż orderu Bath.

Berlin 8. czerwca. Delegowanym z wschodniej Rumelji, których misją było, życzenia tamtejszej ludności podać do wiadomości mocarstw na berlińskim traktacie podpisanych, odmówiono tutaj urzędowego przyjęcia, tak samo jak deputacji Albańczyków, przybyłej celem zaprotestowania przeciw przyłączeniu do Grecji dystryktów Epiru.

Londyn 8. czerwca. — Telegram z Capetown z 20. maja donosi, iż na życzenie króla Cetwayo nastąpiło omówienie warunków pokoju, które atoli rozbiły się wskutek upierania się angielskich pełnomocników przy warunku zupełnego poddania się ze strony Zulusów.

Paryż 8. czerwca. Wedle depeszy dziennika *Temps* z Konstantyny, miało pokolenie Ouledabdi w okolicy Catny zrobić wielkie powstanie. Wojsko przybywa do Catny, mieszkańcy żądają broni.

Konstantynopol 8. czerwca. — Porta nie skłania się bynajmniej do wynagrodzenia szkody spowodowanej wtargnięciem Arnautów pod Kurschumlią, ponieważ wtargnięcie to przez Serbów prowokowanem zostało.

Bukareszt 7. czerwca. — Rumunja podniosła dyplomatyczną swą agencję w Belgradzie do rangi poselstwa.

Wiedeń, 9. czerwca, 10 godz. 35 min.

Akcje Kredytowe	267·80	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	128·50	20 frankówka	9·24
„ Unionsbank	88·80	Rosyjskie Banknoty	—·—
„ kolej Kar. Lud.	244·50		

Usposobienie słabsze.

Wiedeń, 7. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	67 60	Londyn	116·—
„ „ „ w srebr.	69 35	Srebro	—·—
Renta w złocie	79 65	20-frankówka	9·25
Losy pożycz. z r. 1860	126 60	Dukat ces. men.	5·50
Akcje banku wied.	835·—	100 marek niemiec.	57·—
Akcje banku kredyt.	266 50		

Wiedeń, 7. czerwca 2 godz. 15 min.

Losy kredytowe	171·50	Węg. Obl. państ. 18	74·50
Węg. akcje kredyt.	249 40	Galic. Indemnizacja	90·20
Losy Angl.-Austr. B.	126 30	1864 Losy	158 —
„ Unionsbank	88 30	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	245·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	228·25	Losy tureckie	21 80
„ „ Połudn.	84·—	Złota renta węgiers.	95·05
„ „ Alfölds.	135 50	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	179·50	Bankverein	12 25
„ „ Lw.-Czer.	135·50	Rosyjskie banknoty	1·13
„ „ Węg.-Poł.	128·—	Węgierskie Losy	10·75
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	116 25		

Usposobienie: spokojne.

Paryż 3% renty 83·15. Lombardy —·—

Berlin, 6. czerwca 5 godz. 40 min.

Rosyjskie banknoty	200·40	Galicyjskie	107 50
Akcje kredytowe	469·—	Kolei Rumuńskiej	31·90
Lombardy	148·—	Austrjackie banknoty	175·15

Telegramy zbożowe z dnia 7. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·11, żyto zł. 6·80, okowita pr 10000 liter-procent zł. 29·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·95. Berlin: pszenica żółta na sierpień-wrzesień 192·50, żyto —·—, okowita loco 52·20; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo rł. 58·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. czerwca.

Hotel Zorza. M. hr. Potocka z Rymanowa, W. Bogdański z Żurawicy, O. Lobenstein z Wiednia.

Hotel Europejski. A. hr. Krukowiecki z Akmania, J. bar. Kapri z Wołczkowic, M. Trachtenberg z Kołomyi, S. Brykczyński z Pacykowa, J. Christ z Niemiec.

Hotel Angielski. A. Aulich z Przewoziec, K. Passakas z Chomiankówki, K. Stepanow i W. Negresz z Besarabji, A. Medwey z Zawałowa.

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

Odjazd	Czas godz.	Czas min.	pora
Ze Lwowa.			
Do Krakowa pociąg pospieszny	10	50	wieczór
„ „ „ osobowy	4	53	rano
„ „ „ mięszany	5	9	po południu
Do Podwołoczysk i Brodów) pociąg pospieszny	6	—	rano
„ mięszany	12	30	po południu
„ „ mięszany	10	31	wieczór
Z Podzamcza.			
Do Podwołoczysk i Brodów) pociąg mieszany	12	52	po południu
„ mieszany	10	59	w nocy
Ze Lwowa.			
Do Czerniowiec pociąg pospieszny	6	30	rano
„ „ „ mieszany	12	10	rano
„ „ „ mieszany	11	10	w nocy
Do Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	6	57	rano

we **Lwowie** (dworzec główny) i w **Podzamczu**. „Czas oznaczony dla południka Lwowskiego"

Przyjazd	Czas godz.	Czas min.	pora
Do Lwowa.			
Z Krakowa pociąg pospieszny	5	40	rano
„ „ osobowy	9	27	wieczór
„ „ mięszany	11	20	rano
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg pospieszny	10	30	wieczór
„ mięszany	3	50	rano
„ „ mięszany	4	12	po południu
Do Podzamcza.			
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg mięszany	3	13	rano
„ mięszany	3	39	po południu
Do Lwowa.			
Z Czerniowiec pociąg pospieszny	10	—	wieczór
„ „ mięszany	3	52	po południu
„ „ mięszany	4	5	rano
Ze Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	8	44	wieczór

Uwaga. Czas Lwowski różni się od Peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie, 11·40 minut w Peszcie).

Dnia 7. czerwca. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 —	243 —
„ Lwowsko-Czerniow.	136 50	133 —
Banku hipotecznego gal.	268 —	265 —
„ Kredytowego gal.	231 —	227 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	91 40	90 40
„ „ „ 4% „	84 75	83 75
„ „ „ 5% „	91 40	90 40
Banku Hip. gal. 6% „	95 75	94 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 70	89 70
Pożyczki kraj. 1873 6%	96 50	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	18 50
„ „ Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 38
„ cesarski	5 54	5 44
20 frankówka	9 32	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 55
„ „ papierowy	1 17	1 13
100 marek niemieckich	57 40	56 85
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 6. czerwca. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa 4½%	67 70	67 55
„ srebrna 4½%	69 50	69 30
„ złota 4%	79 70	79 50
Losy z r. 1854 3½%	118 —	117 50
„ „ 1860 4% zł. 500	127 75	126 50
„ „ 1860 4% „ 100	129 —	128 50
„ „ 1864 „ 100	159 —	158 —
„ „ 1864 „ 50	158 —	157 —
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 25	84 50
Galicyjskie	90 60	90 20

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodz.	84 25	83 75
Węgierskie	86 50	85 75
„ z klauz. 1867	83 50	83 —
Obligi poż. kolei węgier.	113 20	112 90
Renta węgierska złota	95 15	95 —
„ „ za kolej wsch.	73 25	73 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	127 75	127 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	162 —	160 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	272 25	272 —
„ „ węgierskie	255 50	255 25
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	825 —	815 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	840 —	839 —
Bank kredytowy realność.	— —	— —
Unionbank	91 50	91 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	53 50	52 50
„ Alföld-Fiume	134 50	133 50
Żeglugi par. na Dunaju	551 —	549 —
Kolej Elżbiety	182 —	181 75
„ półn. Ferdynanda	2297	2292
„ Franciszka Józefa	150 —	149 50
„ gal. Karola Ludwika	249 25	248 75
„ Koszycko-Oderberg.	117 50	117 —
„ Lwow.-Czer.-Jaska	139 —	138 50
„ Północno-austrjacka	137 —	136 50
„ „ Lit. B.	67 —	66 75
„ Rudolfa	137 —	136 50
„ Siedmiogrodzka	107 —	106 50
„ towarzystwa państw.	276 50	276 25
„ połud. (Lombardy)	85 —	84 50
„ Cieszańska	207 75	207 50
„ węg. galic. Łupkow.	108 —	107 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	109 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie	116 —	115 50
„ Węgierskie	106 50	106 —
„ Tureckie	22 20	21 80
Kredytowe	172 75	172 25
Klary	38 25	37 75
Żegluga par. na Dunaj.	107 —	106 25

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	39 25	38 75
Palffy	36 —	35 50
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	25 75	24 25
Waldsteina	33 25	32 75
Windischgrätza	34 50	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	78 75	78 25
Elżbiety	96 —	95 50
Ferdynanda północna	— —	104 90
Franciszka Józefa	93 90	98 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	104 —	108 50
„ „ „ II. „	102 75	102 50
Koszycko-Oderb.	81 25	80 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	83 30	83 10
„ „ II. „	87 25	86 75
Rudolfa	87 —	86 75
Siedmiogrodzkiej	73 60	73 20
Kolej państwowa	— —	— —
„ połud. (Lombar.)	119 —	1.8 —
„ Cieszań. towarz.	92 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska	75 —	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 52
20 frankówki	9 26	9 25
Imperjały rosyjskie	9 53	9 52
Funty szterl. angielsk.	11 65	11 60
Listy tureckie złote	10 60	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 05	57 —
Ruble papierowe	113 25	113 —

Warszawa 4. czerwca.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
kupon	— —	180
„ „ nowe	— —	100 75
kupon	— —	225
Listy likwidacyjne	90 25	— —
kupon	— —	3 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bygdos	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ 1866	— —	— —

L. 2819. 1996 1—1

Ogłoszenie.

Dnia 13. Czerwca 1879 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się w gmachu galicyjskiego

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

przy ulicy Karola-Ludwika l. liczba 1. w sali radnej, 74te publiczne losowanie listów zastawnych 4%; tudzież 21sze 5% i 11te 5% okresowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

z listów zastawnych	4%	159.722 złr. 52 ct. w wal. austr.
„ „	5%	89.500 „ — „
„ „	5%	75.000 „ — „

Z dyrakcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

we Lwowie dnia 4. Czerwca 1879.

Galicyjski Bank Kredytowy.

KUPON

płatny 1. lipca 1879

od akcyj galicyjskiego Banku kredytowego ściągnięty zostanie

po 12 złr. w. a.

jako zaliczka na czysty zysk z roku 1878.

we Lwowie: w kasie głównej Banku,
we Wiedniu: „ „ Banku Anglo-Austrjackim.

Lwów dnia 7. czerwca 1879. 1997 1—1

(Przedruk nie będzie opłacony)

DYREKCJA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego".